

Mech, kamień i diabelskie sztuczki w *Pleśni świata* Bolesława Prusa

Pleśń świata Bolesława Prusa wyraźnie wymyka się wszelkim uproszczeniom stosowanym przy interpretacji prozy pozytywistycznej, zwłaszcza zaś utworów krótkich: nowel, obrazków, opowiadań. Jej tekst ukazał się wprawdzie po raz pierwszy już w 1884 roku¹, a więc kilkanaście miesięcy przed prasowym pierwodrukiem *Placówki*, lecz zarówno jego wymowa ideowa, jak i sposób obrazowania zdają się dość znacznie odbiegać od sztandarowych założeń prozy werystycznej. W utworze niemal na tych samych prawach zjawia się świat realny i fantastyczny, dosłowność splata się z sensami parabolicznymi, wprowadzonymi tu głównie za sprawą tajemniczej wizji rozwoju dziejów ludzkości², a zagadkowa postać botanika wskazuje równocześnie i na tradycje pozytywistyczne – bohatera-badacza, i na złożoną symbolikę diabła-szydery.

Czas powstania *Pleśni świata* – przypuszczalnie koniec 1883 roku – sytuuje ten tekst na tle dość ważnych przemian, zachodzących wówczas w światopoglądzie i twórczości jej autora. Początek lat osiemdziesiątych przyniósł wielbicielom talentu Prusa kilka znakomitych dzieł pisarza, wśród których znalazły się teksty tak znane, jak *Antek*, *Powracająca fala*, *Michałko*, *Katarynka* czy wreszcie *Anielka*, uznana przez badaczy za powieść programową, „poszukującą nowego modelu powieści społecznej”³. W czerwcu 1882 roku Prus przyjął na propozycję Stanisława Kronenberga i objął redakcję „Nowin”. W *Słódku do publiczności* pisał: „Chcemy [...] z tego dziennika zrobić obserwatorium społecznych faktów, tak jak istnieją obserwatoria dla badania ruchów ciał niebieskich albo zmian klimatycznych”⁴. Wysiłki pisarza okazały się jednak daremne. Artykuły Prusa

zamieszczane na łamach „Nowin” przyjmowano na ogół z dezaprobatą, wyrażaną niejednokrotnie w sposób obraźliwy i poniżający, zabiegi o pozyskanie nowych współpracowników nie przynosiły rezultatów, a liczba prenumeratorów wciąż malała. Wreszcie, w marcu 1883 roku pismo ogłosiło swój upadek⁵.

Niepowodzenie „Nowin” było dla Prusa prawdziwą porażką, dowodzącą, iż kwestie społeczne są dla ogółu zupełnie obojętne. Brak reakcji ze strony odbiorców uznał on za przejaw społecznej niedojrzałości i powszechnej stagnacji narodu.

Praca redaktora przyniosła więc pisarzowi gorzkie żniwo: rozczarowanie postawą ogółu i poczucie odrzucenia. W artykułach zamieszczonych na łamach „Nowin” widać wyraźną i niestety smutną ewolucję nastrojów ich autora – od optymizmu i entuzjazmu, po zwątpienie, ironię, sarkazm. Upadek „Nowin” stanowił w dziejach działalności Prusa także swoistą cezurę. Pisarz nie zrezygnował wprawdzie z problematyki społecznej i pracy dziennikarskiej, stanowiącej dla niego cenne źródło utrzymania, lecz większe nadzieje wiązał odtąd już tylko z twórczością artystyczną.

Pleśń świata wprowadza czytelnika w atmosferę sporu towarzyszącego narodzinom i przemianom filozofii pozytywistycznej. Kwestią zasadniczą, stanowiącą podstawę przesłania utworu, jest modna wśród pozytywistów wiara w jedność świata przyrodniczego lub analogiczność praw rządzących tym, co ludzkie, społeczne i – przyrodnicze. Akcja *Pleśni świata* sprowadza się właściwie do dwóch symetrycznych zdarzeń, przedstawiających dwa spotkania pary bohaterów: narratora i botanika, oddalonych od siebie w czasie o kilka lat. W obu zdarzeniach nadrzędną rolę pełni dialog, zastępujący akcję właściwą, dialog asymetryczny, z wyraźnym podziałem ról i znaczeń, podporządkowanych schematowi rozmowy prostaka i uczonego⁶. Pretekstem rozmów bohaterów jest nieodmiennie tożsamość praw rządzących zarówno światem roślin, jak i ludzi. Poza tematyką i postaciami spotkania te łączy wspólne miejsce akcji – Puławy, a ściślej – park puławski, z nieodłącznym atrybutem tego zakątka – Świątynią Sybilli.

Wybór Puław jako scenerii zdarzeń *Pleśni świata* wzbogaca utwór o dwa niezwykle ważne wątki interpretacyjne: historyczny, wzmacniający jego wymowę ideową, i biograficzny, wiążący tekst z przeżyciami autora. Biografia Prusa prowadzi do tego miejsca wielokrotnie. W latach 1850–1862, w oficynie dawnego pałacu Czar-

toryskich mieszkała babka pisarza, Marcjanna Trembińska, zatrudniona wówczas w tutejszym Aleksandryjskim Instytucie Wychowania Panien, która przez kilka lat opiekowała się małym Aleksandrem, wcześniej osieroconym przez matkę⁷. Jej wpływ na kilkuletniego chłopca musiał być znaczny, choć dziś – trudny do określenia.

Marian Dubiecki, wspominając dzieciństwo Prusa, pisze:

Fundament charakteru i zacność duszy kładła mu w murach, już wtedy sprofanowanych, pałacu puławskiego, staruszka jego babka. [...] Byłem w tej izbie, na parterze – u owej babki – nazwiska już dziś – milej, białej staruszki – nie pamiętam. Drzewa puławskich ogrodów szumiały nad dziecka głową. Czego babka nie zdołała powiedzieć – dopowiedziały drzewa⁸.

Do Puław powrócił pisarz także i później, w 1869 roku, jako student wydziału leśnego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa. Wkrótce jednak uczelnię opuścił, usunięty z niej za konflikt z nauczycielem języka rosyjskiego Pawłem Omelianienko.

Późniejsze wizyty Prusa w Puławach potwierdzają m.in. *Kartki z podróży*, zamieszczane na łamach „Kuriera Warszawskiego” w 1878 roku⁹. W opisach urokliwych zakątków tej miejscowości nie szczędził wówczas autor także i aluzji politycznych, nawiązujących do jej historii i znaczenia. Przypomnijmy: po powstaniu listopadowym dawna siedziba Czartoryskich, stanowiąca niekwestionowany ośrodek życia kulturalnego i politycznego końca XVIII i początku XIX wieku, zostaje skonfiskowana na rzecz rządu rosyjskiego. Zarówno bogata biblioteka Czartoryskich, jak i zgromadzone przez nich pamiątki narodowe i obce ulegają rozproszeniu. W 1869 roku park puławski zamienia się we wspomniany już rosyjski instytut rolniczo-leśny.

W obszernej charakterystyce Puław, zawartej w *Kartkach z podróży* dominuje typowa dla publicystyki sprawozdawczość i naoczność, nie brak w nich jednak i fragmentów poświęconych dawnej świetności oglądanych miejsc. Wspomnienie przeszłości skreślone ręką Prusa to nie tylko sentymentalny powrót do historii Puław, ale także gorzka, zaprawiona ironią próba ukazania wyraźnego kontrastu między dawną wspaniałością i znaczeniem tego miejsca, a jego stanem obecnym, objawiającym się oczom zwiedzających.

Na końcu alei, za dwiema starymi lipami, widać kratę z żelaznych włóczni i szerokie piaskowcowe schody, a na szczycie ich małą okrągłą wieżę otoczoną wieńcem tęgich kamiennych słupów, na których wspiera się dach półkolisty. Jest to Sybilla.

Niegdyś była ona świątynią historycznych pamiątek. Tu leżały berła i korony królów, klejnoty królowych, buławy wodzów, zbroje rycerstwa. Dziś nie ma nic.

Podróżni nieobeznani z historią Puław co najwyżej zachwycają się piękną i dziwną formą Sybilli, nazywając ją niekiedy gotyckim domkiem, z którym nie ma nic wspólnego. [...]

Jeszcze przed dziesięcioma laty nade drzwiami Sybilli istniał napis PRZESZŁOŚĆ – PRZYSZŁOŚCI, z którego i śladu nie zostało. Dziwnie sprawiedliwa logika faktów! boć przeszłość nie zostawia przyszłości pustek, z których nawet pająk ucieka¹⁰.

Dolna sala Sybilli ziejie chłodem, a nawet grozą.

Drzwi w niej wysokie, żelazne, u dołu nadłamane przez ciekawych; trochę mroku wpada przez wąziutkie okienka; prostokątne słupy, wewnątrz stojące, mają pozór pomników, echo stąpań jękliwie rozlega się w atmosferze wilgotnej, grobowej. Wchodzi się tu tylko przypadkiem, wychodzi z głębokim smutkiem¹¹.

W *Pleśni świata* brak szczegółowej charakterystyki miejsca zdarzeń. Wspomina się Puławę, park, Świątynię Sybilli, lecz nic więcej. Żadnych detali, przypomnień, aluzji. W utworze brak również bliższych wskazówek dotyczących czasu trwania poszczególnych zdarzeń. Pierwsze spotkanie narratora i botanika odbywa się za dnia, może jesienią, skoro plamy na kamieniu są aż tak wielobarwne: popielate, zielone, siwe, żółte, rude, drugie – jak w negatywie – pod osłoną nocy. Opozycji dzień – noc towarzyszy zmiana nastroju oraz postaw i ról poszczególnych postaci. Początkowo każdy z bohaterów utworu zajmuje jasną i z góry określoną pozycję. Botanik jest więc znawcą świata roślin, zgłębiającym tajniki życia mchów i pleśni, i to jemu przypada rola nauczyciela i przewodnika po zagadkowym zbiorowisku płam obrastających kamień, narrator zaś – to zaledwie laik, chciwie przysłuchujący się dewagacjom swego towarzysza. Każda z tych płam – jak przekonuje uczony botanik – okazuje się w istocie samodzielnym społeczeństwem, złożonym z szeregu istot żyjących, które podlegają odwiecznym prawom natury: łączą się, rozmnażają, giną. Co więcej: wspomniane prawa odnoszą się także do całych zbiorowisk, rozrastających się, walczących o nowe teryto-

ria, czasem ulegających potężde silniejszego. Analogia między światem ludzi i roślin, zasugerowana przez narratora, nie jest jednak pełna. Organizmy niższy nie posiadają przecież – jak zauważa botanik – „języka, sztuk, nauk, świadomości, uczuć; słowem – brakuje im dusz i serc”¹² właściwych dla ludzkości. Poza tym – co niezmiernie ważne ze względu na dalszy rozwój wypadków – wszelkie przemiany zachodzące w świecie przyrody są czysto mechaniczne, pozbawione jakichkolwiek emocji czy odczuć, podczas gdy w relacjach międzyludzkich i społecznych odgrywają one rolę szczególną.

Drugie spotkanie z botanikiem jest właściwie tylko przekształconą repliką pierwszego. Rozmowa bohaterów odbywa się w nocy, a więc wówczas gdy świat realny ulega swoistej przemianie. Ciemność potęguje nastrój grozy, pobudza wyobraźnię, blask księżyca zmienia kształty i wyglądy przedmiotów, wyostża kontury.

Prus w *Kartkach z podróży* pisze:

W nocy widziany z dołu, gmach ten [tj. Sybilla] wygląda jak olbrzymia korona. Niebieskawy blask księżyca ledwie przeciska się między czarnymi konarami drzew i nie znajdując okna, które by go przyjęło, ucieka odepchnięty przez kamienną ścianę wieży, połamany przez ogromne cienie kolumn, które zdają się mówić: tu nie wejdziesz!...

Choć już wrzesień, między krzakami iskrzą się świętojańskie robaczki niby echo gwiazd rozrzuconych dokoła tajemniczej budowli, której sylwetka na świerc nieba czarnieje. Na drzewach liście obwisły, marzną ptaki schowawszy głowy pod skrzydła, wiatr zatrzymał się gdzieś między obłokami i tylko śpiąca ziemia owiewa nas ciepłym, ledwie dającym się wyczuć oddechem. Jest to chwila posępna, w której duchy mają zwyczaj gromadzić się około miejsc, gdzie były przedmioty używane przez nich za życia... Uciekasz stąd, lękając się usłyszeć westchnień umarłych albo między kolumnami ujrzeć na ganku lśniąca broń sztyldwacha, który pilnuje pustek¹³.

Nastrój tajemniczości i grozy towarzyszący drugiemu spotkaniu bohaterów wiąże się z postacią przyrodnika. Botanik zjawia się nagle, w chwili, gdy narrator przygląda się zmianom, które zaszły na kamieniu w czasie tych kilku ostatnich lat, dzielących oba spotkania pary rozmówców. Jego pojawieniu się towarzyszą niezwykle i dość zagadkowe okoliczności. Przyrodnik przysłania sobą światło księżyca, szepce coś bezdźwięcznym głosem, po czym sprzed oczu bohatera znikają „Sybilla, ławka i kamień”, a zamiast nich pojawia się „mdła jasność i niezmierna pustka”, z której wyłania się ogromny, wirujący

globus. Początkowo wydaje się rzeczą błahą, przypominającą jedynie typową pomoc dydaktyczną używaną na lekcjach geografii. Później, w kolejnych partiach tekstu, globus zyskuje miano globu. Miejsce modelu zajmuje więc rzeczywisty obiekt, oglądany przez bohaterów z perspektywy tak odległej, że właściwej tylko istotom nadprzyrodzonym. Widać na nim lądy, a nawet – jeśli przyjrzeć mu się bliżej – małe i większe skupiska ich mieszkańców. Istotny jest jednak dopiero ruch owych punktów i plam, nieznaczny przy pojedynczych osobnikach, wyraźny w odniesieniu do ich gromad, a możliwy do uchwycenia tylko dzięki upływowi czasu, sygnalizowanemu przez kolejne obroty globusa.

Rozmowa bohaterów przebiega inaczej niż poprzednio. Narrator zadaje wprawdzie pytania, choć i tak zdaje się wszystkiego domyślać, lecz zamiast odpowiedzi słyszy jedynie szydery śmiech swego towarzysza. Tak jest i wtedy, gdy w jednym z nich odwołuje się do słów botanika o nobilitującej roli uczuć, świadomości i pragnień ludzkich, słów zasłyszanych przecież w czasie ostatniego z nim spotkania. Zachowanie przyrodnika jest więc dziwne i zarazem niepokojące: zjawia się ni stąd ni zowąd, bez powitania i jakichkolwiek wyjaśnień, a zagadnięty przez bohatera – albo zagadkowo milczy, albo odpowiada wieloznacznym, szyderym śmiechem. Stąd też oburzenie bohatera i jego ostatnie pytanie: „Kto ty jesteś?...”¹⁴, po którym znika i globus, i tajemniczy uczoney. „Towarzysz mój znikł – konkluduje narrator – alem go już poznał po szyderstwie i melancholii”¹⁵.

Kim jest więc ów przyrodnik skoro – jak się okazuje – należało go dopiero poznać, a może raczej – rozpoznać? Narrator nazywa go botanikiem lub uczonym towarzyszem i zdaje się wiedzieć o nim nieco więcej niż wynika to z tych kilku lakonicznych wzmianek pojawiających się w utworze. Świadczy o tym już sam początek opowiadania: „Zdarzyło mi się być w Puławach z pewnym botanikiem. Siadaliśmy przy Sybilli na ławce, pod olbrzymim kamieniem porośłym mchami czy pleśnią, które od lat badał mój uczoney towarzysz”¹⁶. Wynika stąd, iż pierwsze relacjonowane przez narratora spotkanie z botanikiem poprzedziły inne, mniej znaczące rozmowy przy kamieniu. Tym bardziej dziwi więc owo rozpoznanie, które pojawia się dopiero w końcowej części utworu. Prus nie dopowiada wprawdzie ostatniego słowa, lecz rzecz nie ulega wątpliwości: bota-

nik to w istocie... szatan, wierny towarzysz ludzkiej niedoli, ukryty pod maską uczonego przyrodnika – symbolu tamtych czasów¹⁷.

Wcielenie szatana ukazane w *Pleśni świata* nie jest oczywiście dziełem przypadku. Problematyka utworu nawiązuje do ówczesnych sporów o kształt doktryny pozytywistycznej. Diabeł-botanik, a więc zwolennik nauk przyrodniczych, proponuje dwie różne w gruncie rzeczy koncepcje. Pierwsza przedstawiona za dnia jest jasna, prosta, optymistyczna. Druga, zaś – zaprezentowana w nocy – groźna i mroczna. Obie wyrastają jednak z jednego, wspólnego pnia: z pozytywistycznej, programowej wiary w jedność świata przyrodniczego, wspartej na autorytecie nauk empirycznych. Przemiany światopoglądowe botanika odpowiadają w gruncie rzeczy dylematom samych pozytywistów. Monizm przyrodniczy, podobnie jak i inne składniki światopoglądu pozytywistycznego, ujawnił przecież z czasem – jak zauważa Henryk Markiewicz – „swą wewnętrzną dwubiegunowość, «antytetyczność»”, wprowadzającą do stopniowego różnicowania się tkwiących w nim przeciwstawnych pierwiastków. Z jednej strony więc „uwalniał człowieka z lęku przed siłami nadprzyrodzonymi”, z drugiej zaś – uzależniał go „od działania praw przyrody, odbierając mu nadzieję nieśmiertelności, w strukturze charakteru doniosłą rolę przyznając czynnikom biologicznym, panującym nad intelektem i wolą”. W efekcie

monizm przyrodniczy czynił człowieka niewolnikiem natury, degradował go i w ten sposób stawał się źródłem pesymizmu; pozwalał rozpatrywać stosunki międzyludzkie w kategoriach przeniesionych z biologii – i tu organicyzmowi, wysuwającemu na plan pierwszy solidaryistyczne „prawo wymiany usług”, przeciwstawia się koncepcja walki o byt¹⁸.

Prus, niedoszły przyrodnik, zwawca doktryny Spencera i Taine'a, posługiwał się wprawdzie analogią społeczeństwo – żywy organizm, lecz spośród popularnych teorii i koncepcji odrzucał te twierdzenia, w których dostrzegał zagrożenie dla podstawowych wartości etycznych, stanowiących o szczęściu i harmonijnym rozwoju całego narodu. W *Szkicu programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa* wydanym w 1883 roku, a więc tuż przed *Pleśnią świata* pisał:

Istnieje modna dziś teoria „walki o byt”, wedle której wszyscy powinni się drzeć ze sobą. Otóż, o ile zjawisko walki o byt jest faktem w naturze bardzo pospolitym i niezbędnym, o tyle podniesienie go do wysokości jednej zasady, jest po prostu głupstwem.

Bo prawda jest, że owad psuje roślinę, dzięciół zabija owada, a dzięciół jastrząb, – prawda, że wół je trawę, a człowiek wołu. Ależ drzewo, owad i dzięciół, trawa i wół, nim zostały zjedzone – żyły i rozwijały się. Prawo walki o byt przecięło ich istnienie, lecz jakież prawo dało im i podtrzymywało to istnienie?... Oto prawo „wspierania się i wymiany usług”¹⁹.

W innym miejscu dodawał wszak:

Obok wymiany usług i wspierania się istnieje w naturze, między społeczeństwami i w społeczeństwach – walka.

Walka sprawia to, iż w pewnej sferze zostają się i wywierają wpływ osobniki silniejsze i w ogóle doskonalsze od innych. Mowa tu naturalnie o roślinach, zwierzętach i ludzkich jednostkach; walka bowiem między dojrzałymi organizmami społecznymi nie kończy się śmiercią któregoś z nich, ale tylko pewnymi zmianami w ich urządzeniach, tudzież większym lub mniejszym zatamowaniem rozwoju.

Ażebym jakiś organizm wytrzymał walkę bez szkody dla siebie, musi on posiadać te uzdolnienia i siły, jakie ma jego przeciwnik. Ażebym zwyciężył, musi mieć albo takie same uzdolnienia z wyższym stopniem siły, albo jakieś nowe a korzystne. [...]

Im zatem jakiś organizm ma więcej siły i uzdolnień, tym w walce ma więcej szans zwycięstwa. Z tego względu organizmy społeczne winny się starać o wszechstronną doskonałość, o wyrobienie sobie tych sił i uzdolnień jakich im brakuje, a które innym przynoszą widoczne korzyści²⁰.

Koncepcje Prusa dalekie są więc od rezygnacji czy lęków. Zarówno w *Szkicu programu...*, jak i w późniejszych pracach autora *Lalki*, zwłaszcza zaś w *Najogólniejszych ideałach życiowych*, dominuje wiara w możliwość świadomego rozwoju jednostek i całych społeczeństw oraz przekonanie o ogromnym znaczeniu ich woli, użyteczności i pracy²¹. Prawem nadrzędnym, głoszonym przez Prusa, jest „prawo wymiany usług” wielokrotnie przeciwstawiane bezdusznej i z gruntu szkodliwej „walce o byt”. W centrum zainteresowań autora *Najogólniejszych ideałów życiowych* nieodmiennie pojawia się problem współdziałania i harmonijnego rozwoju wszystkich grup społecznych, ich postępu, samodoskonalenia się i wzrostu świadomości. Prus korzysta z osiągnięć nauk przyrodniczych, nawiązuje do znanych wówczas praw i analogii między naturą a życiem społecznym, lecz zdecydowanie odcina się od materializmu, odzierającego człowieka z metafizyki i wiary w nieśmiertelność.

Wprowadzenie w *Pleśni świata* postaci diabła-scjentysty, przemawiającego językiem ówczesnych zwolenników filozofii pozytywistycznej można odczytać w kilku kategoriach. Przede wszystkim więc jako literacką próbę polemiki z modnymi, lecz prowadzącymi do niebezpiecznych uproszczeń teoriami filozoficznymi, zwłaszcza zaś ze wspomnianymi już: determinizmem przyrodniczym, koncepcją „walki o byt” i materializmem. Prus opowiada się raczej za swoim podobierstwem świata ludzi i roślin niż za tożsamością praw nimi rządzących. Na tym tle zyskuje także wybór Puław jako miejsca akcji utworu, ze względu na przeszłość i znaczenie tego miejsca. Wspomnienie Świątyni Sybilli od początku przeznaczonych do przechowywania narodowych dóbr kultury można potraktować przecież jako niewątpliwą aluzję do dziejów Polski, wchłoniętej przez organizmy większe i silniejsze – państwa zaborcze. Analogia między zmianami zachodzącymi wśród organizmów niższych – pleśni i mchów a dziejami społeczeństw ludzkich, pojawiająca się w utworze, na planie szerszym znajduje przecież bolesne potwierdzenie również w losach Rzeczypospolitej. Dawna siedziba Czartoryskich to mikrokosmos, a jednocześnie soczewka skupiająca w sobie tragiczne dzieje państwa polskiego.

Powierzenie roli przewodnika szatanowi, a więc postaci nadprzyrodzonej, traktowanej poważnie, a nie – jak w większości testów tego autora – humorystycznie, jest także widocznym ukłonem autora w stronę metafizyki i transcendencji. Prus odwołuje się tu do motywu diabła-kusiciela, prowadzącego swoje ofiary na manowce rozpacz i pesymizmu. Botanik z *Pleśni świata* jest jednocześnie i naukowcem-materialistą, i istotą nadprzyrodzoną. Pozorną sprzeczność tej postaci wyjaśnia popularny stereotyp diabła-uczonego, utrwalony w tradycji literackiej przez Goethego, Poe'go czy Flauberta.

Henrich Heine w 1834 roku pisał:

Diabeł jest nie tylko przedstawicielem zwierchnictwa ziemskich zainteresowań zmysłowych rozkoszy oraz ciała; jest on także wyrazicielem ludzkiego rozumu, po prostu dlatego, że rozum stoi na straży wszystkich praw materii. Pod tym względem Diabolus jest antytezą Chrystusa, który przedstawia nie tylko ducha, ascetyczną abnegacją zmysłów i niebieskie zbawienie, lecz także wiarę. Diabeł nie wierzy, nie akceptuje ślepo autorytetu innych osób, on polega raczej na niezależnej myśli; posługuje się rozumem²².

W pierwszej koncepcji bohatera-przyrodnika, przedstawionej na początku utworu, świat jawi się jako całość uporządkowana, zhierarchizowana, lecz harmonijna. Koncepcja druga jest już tylko mroczna, a nawet przerażająca. Zmiana poglądów botanika, która dokonuje się w ciągu kilku lat dzielących oba spotkania rozmówców, posiada wartość symboliczną. Ich ewolucja przebiegająca od pogodnej, optymistycznej oceny mechanizmów i zjawisk społecznych, aż po wizje pesymistyczne czy dekadentckie, odpowiada przecież przemianie światopoglądowej samych pozytywistów. Pod postacią botanika jawi się nie tylko szatan, ale także pozbawiony dawnych złudzeń organicznik. Postęp nie prowadzi ludzkości do powszechnego szczęścia i harmonii, jest raczej siłą niszczącą, niebezpieczną, która degraduje jednostkę i upodrzednia wartości duchowe.

Pesymizmowi drugiej koncepcji odpowiada symbolika tytułowej pleśni, pojęcia wprowadzonego w utwórze alternatywnie do takich nazw, jak mchy czy plamy. Nieścisłość owych pojęć wydaje się u Prusa-przyrodnika zaplanowana i znacząca. Miejsce mchów i porostów zajmuje grzyb rozwijający się zwykle na pokarmach, drewnie czy skórze. Pleśń ma wartość perioratywną, kojarzy się z gniciem, rozkładem, zapachem wilgoci i stęchlizny. Jej rozwojowi towarzyszy stopniowe obumieranie przedmiotów bardziej niż ona wartościowych. Upływ czasu objawia nie tylko zmienność świata, ale i kierunek tych zmian. Pałac zamienia się w ruinę, kamień obrasta pleśnią. Nauka prowadzi do pesymizmu i zwątpienia. Człowiek traci świadomość własnej przewagi nad otaczającą go rzeczywistością, stając się bardziej jej ofiarą niż panem.

Symbolikę utworu wzbogaca również motyw kamienia, częsty u Prusa i niezwykle ważny, zwłaszcza w późniejszej *Lale*²³. Rola kamienia jest w *Pleśni świata* znacząca. Pozornie martwy żyje jednak zewnętrznym życiem porastających go mchów i porostów, tętnem zmian zachodzących w ich zbiorowiskach. Martwota kamienia jest więc w gruncie rzeczy złudzeniem, wynikającym z niewiedzy czy ignorancji. To, co „niewidzialne dla gołego oka” – jak mówi botanik – staje się oczywiste dla badacza uzbrojonego w szkiełko i narzędzia laboratoryjne. Rozmowa narratora z diablem-scjentystą prowadzi bohatera od niewiedzy ku zrozumieniu i poznaniu. Zbadanie i opisanie wszystkich tajemnic świata wydaje się kwestią czasu i metod. Drugie spotkanie przy kamieniu obnaża jednak istotę kuzenia. Szatan jest przecież „duchem przeczenia”, mistrzem kłam-

stwa i negacji, sięjącym zamęt i zniszczenie. Jego diabelska natura nie stawia go raczej w rzędzie autorytetów godnych zaufania, wręcz przeciwnie – nakazuje szczególną czujność i deprecjonuje wartość racji, za którymi się opowiada. Nadmierna ufność w możliwości nauk empirycznych kończy się w przypadku botanika poczuciem klęski i zniechęcenia. Stąd „smutek i melancholia” bohatera. Przyrodnik – tak jak i Faust – staje u progu poznania rozumowego. Czy zwróci się ku transcendencji? Faust zawiera pakt z diabłem. Jaki cyrograf podpisze... sam diabeł?

Przypisy

¹ Pierwodruk *Pleśń świata* ukazał się na łamach „Kuriera Warszawskiego” w 1884 roku, nr 1 (I I). Prace nad *Placówką* rozpoczął Prus już w 1880 roku.

² O parabolach pozytywistycznych i pojawiających się w nich motywach snu, wizji i maligny zob. A. Martuszczyńska, *Alegoria i symbol w późnopozytywistycznej parabolice*, [w:] *Małe formy narracyjne*, pod red. E. Łoch, Lublin [1996]; idem, *Pozytywistyczne parabole*, Gdańsk 1997.

³ *Anielka* ukazała się w 1880 roku jako *Chybiona powieść*. O zmianie tytułu i zakończenia powieści oraz jej roli zob. E. Pieścikowski, *Nad twórczością Bolesława Prusa*, Poznań 1989, s. 19.

⁴ [B. Prus], *Słowo do publiczności*, „Nowiny” 1882, nr 159 z 11 VI.

⁵ Zob. Z. Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, Warszawa 1972, s. 40–45; J. Kulczycka-Saloni, *Bolesław Prus*, Warszawa 1975, s. 52–58.

⁶ O układzie prostack – uczoney zob. J. Bartmiński, „*Niebo się wstydzii*”. *Wokół ludowego pojmowania ładu świata*, [w:] *Kultura, literatura, folklor. Prace ofiarowane Profesorowi Czesławowi Hernasowi w sześćdziesiątolecie urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, pod red. M. Graszewicza i J. Kolbuszewskiego, Warszawa 1988, s. 104.

⁷ Zob. *Bolesław Prus 1874–1912. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. K. Tokarzówna i S. Fita, Warszawa 1969, s. 14–15.

⁸ [M. Dubiecki do Stanisława Krzemińskiego], *Listy*, [cyt. za:] *Bolesław Prus 1874–1912. Kalendarz życia...*, op. cit., s. 22.

⁹ Zob. B. Prus, *Kartki z podróży [do Puław]*, „Kurier Warszawski” 1878, nr 180 (13 VIII)–184, 224–236.

¹⁰ B. Prus, *Kartki z podróży [Puławy]*, [w:] idem, *Pisma*, t. XXVIII, pod red. Z. Szweykowskiego, Warszawa 1950, s. 47–48.

¹¹ Ibidem, s. 48.

¹² B. Prus, *Pleśń świata*, [w:] idem, *Opowiadania i nowele. Wybór*, oprac. T. Żab-ski, Wrocław 1996, BN 1291, s. 385.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Ibidem, s. 386.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem, s. 384.

¹⁷ O szatanic pojawiającym się w nowelistyce Prusa zob. M. Płachecki, *Postowie. Bolesław Prusa dialogi z nowelą*, [w:] B. Prus, *Nowele wybrane*, Warszawa 1976, s. 316.

¹⁸ H. Markiewicz, *Dialektyka pozytywizmu polskiego*, [w:] idem, *Przekroje i zbliznienia dawne i nowe*, Warszawa 1976, s. 32–34.

¹⁹ [B. Prus], *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa napisał Aleksander Głowacki*, Warszawa 1883, s. 11–12.

²⁰ Ibidem, s. 74–76.

²¹ Pełną charakterystykę filozofii Prusa przedstawia F. Araszkiewicz, *Bolesław Prus. Filozofia – kultura – Zagadnienia społeczne*, Wrocław-Warszawa 1948.

²² H. Heine, *Die Elementargeister*, [cyt. za:] M. Rudwin, *Diabeł w legendzie i literaturze*, przeł. J. Illg, Kraków 1999, s. 273.

²³ O motywie kamienia w *Lalku* zob. T. Budrewicz, „*Lalka*”. *Konteksty stylu*, Kraków 1990; Z. Przybyła, „*Lalka*” *Bolesława Prusa. Semantyka – kompozycja – konteksty*, Rzeszów 1995; A. Mazur, *Jeszcze o kamieniu w „Lalku” Bolesława Prusa*, [w:] *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”. Materiały z międzynarodowej sesji prusowskiej w 1997 r.*, pod red. Z. Przybyły, Częstochowa 1998.